Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 17 Lipca 1908 Nr. 162

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Dupszya.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Ajencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Zjazd wszechsłowiański w Pradze.

Praga. Drugi dzień obrad wszechsłowiańskiej konferencyi zagaił wczoraj o godz. 11-tej przed południem dr. Kramarz. Najpierw odczytano telegram hr. Bobrińskiego z Petersburga, który usprawiedliwił nieobecność chorobą w rodzinie. Także usprawiedliwił swą nieobecność członek rosyjskiej Dumy państwowej Lwow.

Komitet wykonawczy czeskiej partyi postępowej (realistów) postawił następujące rezolucye:

1) Na wzór londyńskiego „Ateneum", lub czasopisma „Deutsche Literaturzeitung", należy założyć w Petersburgu dziennik, w którymby we wszystkich słowiańskich językach ukazywały się krytyczne rozprawy o słowiańskiej umiejętności, literaturze i sztuce.

2) W stosowny sposób należałoby postarać się o wzajemne uznawanie półroczy studyów, spędzonych na rosyjskich i austryackich uniwersytetach.

3) W Pradze należy utworzyć słowiańską czytelnię, w którejby się znajdowały wszystkie słowiańskie dzienniki i tygodniki, może jako uzupełnienie praskiej czeskiej biblioteki.

4) W pojedynczych słowiańskich krajach należy utworzyć biura pośredniczące w znalezieniu zatrudnienia tym, którzy go szukają w innych słowiańskich krajach.

Imieniem zjednoczonych południowo-słowiańskich grup dr. Tresicz postawił wniosek, by w Petersburgu utworzyć komitet, mający się zająć wydawnictwem tłómaczeń najsławniejszych pisarzy słowiańskich.

Dalsze zawiadomienie przewodniczącego, że zastępcy wszystkich południowych szczepów słowiańskich, po odbytych obradach, zjednoczyli się we wspólną delegacyę, przyjęto wśród oklasków do wiadomości.

Wystawa wszechsłowiańska w Moskwie.

Następnie referował prof. dr. Preiss wniosek co do urządzenia wszechsłowiańskiej wystawy w Moskwie w r. 1911, która ma dać obraz rozwoju i siły Słowiańszczyzny. Pojedyncze narody będą miały sposobność okazać stopień kultury, jaki na wszystkich polach umiejętności i pracy osiągnęły.

Rosyjski delegat prof. Ozierow z Petersburga występuje za urządzeniem wszechsłowiańskiej wystawy i zaznacza, że obecne zjednoczenie musi być wzmocnione przez gospodarcze stosunki. Wystawa przyczyni się do wzajemnego zaznajomienia się ludów słowiańskich.

Imieniem polskiej delegacyi zabrał następnie głos Straszewicz z Warszawy i wyraził przedewszystkiem podziękowanie za przyjazne słowa, jakie przy otwarciu konferencyi dr. Kramarz i rosyjscy delegaci Krassowski i Makłakow Polakom poświęcili. Także Polacy są za urządzeniem wystawy, którą uważają za ważny czynnik wzajemnego zbliżenia się pojedynczych szczepów słowiańskich. Mowca wskazuje jednakże na to, że na razie w niektórych polskich krajach panuje wielkie przesilenie, które nie pozwala polskiemu narodowi wziąć udziału w wystawie w tej mierze, jakby tego faktycznie wymagał rozwój kulturny i gospodarczy; spodziewa się jednakowoż, że ta przeszkoda zostanie usuniętą. Do przygotowawczego komitetu jako delegatów wysłali Polacy: Straszewicza, Rydygiera i Świrczyńskiego.

Bułgarski delegat Bobcew oświadczył imieniem południowo-słowiańskiej delegacyi, że ona uznaje wielką ważność wszechsłowiańskiej wystawy, jednakowoż przyjście jej do skutku zawisło od porozumienia Polaków z Rosyanami i wita z radością pierwsze kroki, prowadzące do tego porozumienia.

W dyskusyi brali udział Babicz i Wergun, który oświadczył, że Rusini w Galicyi, na Bukowinie i na Węgrzech, jak i w Rosyi, przynależą do jednego szczepu. Przemawiał również za wystawą, która ma zamanifestować gospodarczą emancypacyę słowiańszczyzny.

Na tem dyskusyę zamknięto. Po wywodzie końcowym profesora Preissa, wnioski referenta, oraz inne dodatkowe jednomyślnie przyjęto.

Do faktycznego sprostowania zgłosił się dr. Grek, który oświadczył, że Polacy uważają inne szczepy słowiańskie w Galicyi za równorzędne i nie pragną im stawiać żadnych przeszkód ani na kulturalnem, ani gospodarczem polu. Mowca ubolewa, że radykalne stronnictwo Ukraińców nie wzięło udziału w konferencyi, która jest stosownem miejscem porozumienia. (Oklaski).

Organizacya związków kulturalnych.

Dr. Czelakowsky referował następnie sprawę organizacyi związków kulturalnych i stojącej z tem w łączności oświaty ludowej. W myśl swych wywodów zgłosił mowca następującą rezolucyę:

„Konferencya uważa kulturalną działalność wśród słowiańskich narodów za najgłówniejsze zadanie wszystkich wykształconych mężczyzn i kobiet ludów słowiańskich. Wzywa przeto do zorganizowania tej wielkiej pracy wśród pojedynczych szczepów słowiańskich na wzór czeskiego związku kulturalnego".

Prof. dr. Hlava imieniem związku słowiańskich lekarzy postawił wniosek, by związek ten wcielić do słowiańskiego Związku kulturalnego, oraz włączyć do niego wszystkie związki słowiańskich przyrodników i dziennikarzy.

Na popołudniowem posiedzeniu obradowano nad sprawą słowiańskiej turystyki.

Radca Rydygier podniósł wielkie znaczenie turystyki dla wzajemnego porozumienia ludów słowiańskich.

Dr. Winkowicz imieniem południowych Słowian wyraził życzenie, aby do słowiańskiego związku turystycznego przyjmowano tylko stowarzyszenia turystyczne, a nie poszczególne osoby.

Wnioski referenta jednomyślnie przyjęto.

Następnie wygłosili referaty w sprawie słowiańskiego banku dr. Preiss, w sprawie zadań organizacyi słowiańskiej pracy ekonomicznej prof. Bechterijew, w sprawie organizacyi ogólnego związku „Sokoła" dr. Scheiner.

Wieczorem uczestnicy zwiedzili gmach „Sokoła" praskiego.

Porozumienie polsko-rosyjskie.

Praga. Wczorajszemu zebraniu konferencyi słowiańskiej przypisują wszyscy uczestnicy doniosłe polityczne znaczenie. Są nawet optymiści, którzy twierdzą, że porozumienie się polsko-rosyjskie jest *już bardzo bliskiem.* Przed posiedzeniem usposobienie było trochę przygnębione, bo Polacy żądali rozmaitych gwarancyj, zanim zgodzą się głosować za kongresem w Moskwie. Pos. Kramarz zaproponował poufne zebranie polsko-rosyjskie, poczem dopiero nastąpiło plenarne zebranie, na którem po dłuższej dyskusyi jednomyślnie uchwalono odbycie kongresu w Moskwie w r. 1911. — Po posiedzeniu odbyła się poufna narada wszystkich dziennikarzy słowiańskich.

Z procesu Eulenburga.

Przebieg procesu poczyna już wzbudzać litość dla ks. Eulenburga. Jest on moralnie już zabity, a nadto stan jego zdrowia tak się pogorszył, że lekarze nie pozwolili na jego przewiezienie ze szpitala Charite do sali sądowej na ostatnią rozprawę. Przewodniczący zarządził, ażeby trybunał udał się do szpitala i tam w pokoju obok celi chorego prowadził dalej rozprawę. Lekarze oświadczyli, że bez narażenia oskarżonego na niebezpieczeństwo nie można go nawet przenieść do sąsiedniego pokoju. Wobec tego przewodniczący odroczył rozprawę na dzisiaj.

Niektóre dzienniki twierdzą, że szanse rychłego ukończenia procesu są małe.

Wobec groźnego rzekomo stanu zdrowia księcia Eulenburga obawiają się w kołach sądowych, że rozprawa toczyć się będzie musiała raz jeszcze *zupełnie na nowo.* — Według niemieckiej bowiem procedury procesowej, każda rozprawa, która przerwaną, względnie odroczoną zostanie co najmniej na 4 dni, musi następie rozpocząć się na nowo z wszelkiemi formalnościami nowego procesu i ponownem przesłuchaniem świadków. Trybunał stara się też o to, ażeby dziś przeprowadzić chociażby tylko kilkominutową rozprawę w więzieniu, bo to uchyliłoby ów przepis ordynacyi procesowej i umożliwiłoby nową zwłokę czterodniową.

Lekarze sądowi domagają się wobec twierdzenia niektórych dzienników, iż do ks. Eulenburga stosują inną miarę i inaczej się z nim obchodzą, niż ze zwykłymi oskarżonymi, ażeby *odfotografowano nogi ks. Eulenburga* i wydano odpowiedni komunikat. — Z fotografii nóg księcia, opinia publiczna przekona się, że książę jest istotnie ciężko chory.

Z mętów Wielkiego Wiednia.

Pozorne małżeństwa. — Mężczyźni, jako przedmiot handlu.

Przed wiedeńskim trybunałem dla spraw cywilnych rozegrały się onegdaj dwa charakterystyczne procesy małżeńskie, które rzucają jaskrawe światło na życie wielkomiejskie, które do obrotu handlowego przypuszcza taki towar, jak godność osobistą, honor mężczyzny i świętość nazwiska. W obu wypadkach chodziło o małżeństwa, które z miejsca zawarte zostały pozornie, dla pokrycia dobrze brzmiącem nazwiskiem grzechów towarzyskich.

Bohaterem, co prawda smutnym, pierwszego procesu był bar. Erich Heimburg, były świetny oficer armii austro-węgierskiej, który jednak, hołdując trójlistkowi: „Wein, Weib, Gesang", a raczej mniej „Gesang", niż „Spiel", znalazł się nad brzegiem przepaści. W krytycznej chwili stanął przed nim pośrednik, który ofiarował wcale znaczną kwotę, jeżeli Heimburg zgodzi się przed burmistrzem Wiener-Neustadt na ślub z osobą, która mu będzie w danej chwili przedstawioną, a którą natychmiast opuścić musi. I ów szlachcic, oficer, patrzący na zacnego rękodzielnika z górnego nieba swych gwiazd na kołnierzu, ów rycerz, który za lada skrzywienie się gotów był wyzwać najzacniejszego obywatela na śmiertelny pojedynek „w obronie swego honoru"... zgodził się natychmiast na propozycyę i stanął do ślubu. Natychmiast po ceremonii pojechał z „żoną" na dworzec kolejowy, gdzie dama pięknie mu podziękowała i zapewniła, że potrafi z godnością nosić szlacheckie nazwisko, i — weszła do sali pierwszej klasy. Małżonek został w korytarzu, gdzie od pośrednika otrzymał resztę „honoraryum", a gdy mu obiecano suty dodatek, zgodził się na adoptowanie trzyletniego synka swej „żony".

Pieniądze zmniejszyły się szybko, oficer musiał kwitować, więc pomyślał o swej nieznanej bliżej żonie i dowiedział się, że panieńskie jej nazwisko brzmiało Matylda Zidlitzka, a kolebka stała w loży portyera jednej z kamienic wiedeńskich. Gdy żona zachowała się odpornie wobec zabiegów ex-oficera o pieniędze, „obrażony" małżonek wniósł skargę o unieważnienie małżeństwa. Sąd jednak

---

Nowy
Żyd wieczny tułacz

436 według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Gdy pan d'Aigrigny silnie się szarpnął i wydarł z rąk kamieniarza, spora flaszka kryształowa, bardzo gruba, osobliwszego kształtu, napełniona zieloną cieczą, wypadła mu z kieszeni na ziemię tuż przy Goliacie.

Na widok flaszki zawołało kilka głosów:

— To trucizna... widzicie! ma przy sobie truciznę...

Na to oskarżenie, podwoiły się krzyki i zaczęto zewsząd tak naciskać pana d'Aigrigny, iż tenże zawołał:

— Nie tykajcie mię.... nie zbliżajcie się do mnie...

— Jeżeli to jest zatruwacz — odezwał się jakiś głos — nie trzeba mu przebaczać, tak samo, jak tamtemu...

— Ja... zatruwacz! — zawołał pan d'Aigrigny zdumiony.

Cebula rzuciła się na flaszkę; kamieniarz uchwycił ją, odetkał i rzekł do pana d'Aigrigny, nadstawiając mu ją:

— A to!... cóż to jest?

— To nie trucizna! — zawołał pan d'Aigrigny.

— A więc... napij się tego... — krzyknął kamieniarz.

— Tak... tak.... niech wypije! — wrzeszczał tłum.

— Nigdy! — odrzekł przestraszony.

I odskoczył żwawo, odepchnąwszy flaszkę ręką.

— Widzicie!... to trucizna... boi się napić! — krzyczano.

I, ze wszech stron już ściśnięty, pan d'Aigrigny potknął się o Goliata.

— Moi przyjaciele! — zawołał nieszczęśnik, który w okropnem znajdował się położeniu, choć nie był zatruwaczem, gdyż w jego flaszce były sole ochronne, bardzo tęgie, do wypicia również niebezpieczne, jak trucizna — moi poczciwi przyjaciele, mylicie się; w imię Pana Boga zapewniam was, że...

— Jeżeli to nie trucizna, to się napij — rzekł kamieniarz, podając znowu flaszkę d'Aigrigny.

— Jeżeli nie napijesz się, zginiesz, jak twój kolega, bo, równie jak on, zatruwasz lud.

— Tak... niech ginie!... niech ginie!...

— Ależ, nieszczęśliwi!... — zawołał pan d'Aigrign, któremu włosy na głowie powstały ze strachu — chcecie mnie zabić?

— A ci wszyscy, których ty i twój kolega otruliście, hę? łotry!

— Ale mylicie się... i...

— A to... — powtórzył nieubłagany kamieniarz — ostatni raz... namyśl się.

— Wypić to... tobym umarł... — zawołał pan d'Aigrigny.

— Aha! widzisz, łotrze! — odpowiedziała tłuszcza, coraz bardziej ściskając go zewsząd — przyznaje... sam przyznaje...

— Wydał się!

— Powiedział, że zginąłby, gdyby to wypił...

— Ależ, posłuchajcie mnie tylko!... — zawołał d'Aigrigny, ręce składając — w tej flaszce jest...

Okropne krzyki nie dały mu dokończyć.

— Cebulo! dokończ tamtego! — krzyczał kamieniarz, kopiąc nogą Goliata — ja zacznę tego oprawiać!

I uchwycił za gardło pana d'Aigrigny.

Po tem wezwaniu utworzyły się dwie grupy.

Jedna, pod dowództwem Cebuli, dobijała Goliata nogami, kamieniami, drewnianemi sandałami; wkrótce nie do poznania było jego ciało sponiewierane, potłuczone, w błocie unurzane, tak, że straciło nawet postać ludzką.

Cebula podarła swój kaftan, a skręcony sznur uwiązano u potłuczonej nogi trupa i tak zawleczono go aż do baryery bulwaru.

I tam, w pośród okrzyków dzikiej radości, te krwią zbroczone zwłoki wrzucono w rzekę.

Któż nie zadrży, gdy sobie pomyśli, że w chwili wzburzenia motłochu, dość jednego słowa, jednego tylko słowa, wyrzeczonego nierozstropnie przez uczciwego człowieka, dość jednego słowa dla spowodowania tak okropnego zabójstwa?

— *To może zatruwacz?* — Taki był początek tej strasznej sceny!...

Tyle tylko powiedział pijący w szynku przy ulicy Calandre... i nic więcej... a Goliat niemiłosiernie zamordowany został.

Jakże podobne przypadki mocno dowodzą potrzeby oświecenia i nauki dla najniższych klas ludu... aby podać im środki uchronienia się od dzikich przesądów. (C. d. n.)

pod przewodnictwem radcy Haekla nie przychylił się do skargi i uznał ważność małżeństwa.

Takim samym rezultatem zakończył się drugi proces, wniesiony przez hr. Ewarysta Arza, który również za grubą sumę dał swe nazwisko pewnej, potrzebującej tego, damie. Równocześnie jednak musiał podpisać akt notaryalny, w którym małżonkowie umówili się o odrębne mieszkanie. Szlachetny hr. przepuściwszy honoraryum, a nie mogąc widocznie wyzyskać swej żony, wniósł skargę o zmuszenie żony do wspólnego pożycia. Ale i tu sąd stanął na stanowisku dobrowolnie uznanych warunków.

Piękne stosunki! — Piękne tradycye — piękny handel.

WAWEL.

Akropolis czy Palatyn?

(Przez T. Nieczuję Ziemięckiego).

(Ciąg dalszy).

Ze wszystkich instytucyj narodowych, szerszego idealniejszego zakresu i doniosłości, obok Muzeum Narodowego, Akademia Umiejętności z jej przyszłemi zbiorami fizyograficznemi i etnograficznemi, z jej biblioteką publiczną i archiwum, choćby ze względu bezpieczeństwa zbiorów, winna w pierwszym rzędzie znaleźć pomieszczenie na wzgórzu Wawelskim.

Po pozostawieniu więc dzisiejszego dojazdu na podwórzec Zamkowy, raczej rozszerzony niżeli zwężony — proponujemy w miejscu dzisiejszego głównego korpusu szpitalnego aż po narożną basztę, gmach także pod kopułą, jak proponowany Senat przez prof. Ekielskiego, ale przeznaczony na salę posiedzeń i zbiory naukowe Akademii Umiejętności, — gmach mniej więcej w strukturze pałacu Mazarina w Paryżu. Jeżeli idzie o spojenie odrodzonego Wawelu z losami duchowemi narodu, ożwienie obumarłego dziś królewskiego wzgórza silniejszą pulsacyą nowego narodowego życia — to członkowie Akademii mogą raz na miesiąc, a publiczność na posiedzenia doroczne pofatygować się na Wawel.

Bardzo słusznie, tak Wyspiański, jak i Ekielski, umieszczają Kuryę Biskupią na wzgórzu Wawelu w pobliżu Katedry, nie tylko stolicy dyecezyi, ale Katedry-Panteonu narodowego. Dziwić się zaprawdę należy, dlaczego u nas przeciwnie, jak ma to miejsce na Hradczynie lub nawet moskiewskim Kremlu — władza biskupia nie objęła wraz z królem Wawelu. Lecz w żaden sposób Kuryę biskupią nie możnaby pomieścić tam, gdzie projektują Wyspiański i Ekielski. Jeżeli sobie uprzytomnimy, czego wymaga każda rezydencya monarsza, — że wymaga z konieczności odwachu, stajen królewskich, pomieszczenia w pobliżu służby licznej, zarządu pałacu i t. p. — wszystkie te podrzędne, a niezbędne lokalności choćby dla bezpieczeństwa od ognia, musiałyby być pomieszczone w osobnym budynku, w bezpośredniej styczności z Zamkiem. Najodpowiedniejsze na to miejsce to, gdzie niegdyś stał „gród“ inaczej „kamienica starościńska“, gdzie późniejsza kantyna i sąd wojenny.

Kurya biskupia z przyszłą Akademią duchowną mogłyby z zastrzeżeniem niewielkiego placu pośrodku, zająć cały prześlicznie rozwinięty południowy bok wzgórza Wawelu od Senatorskiej baszty po narożną przeciwległą. Dla architekty pomysłowego nastręczałaby się nielada sposobność rozwinięcia tu pięknych falistych linij renesansowych attyk, wspaniałych portyków od strony podworca i ogrodowych tarasów, godnych książęco-biskupiej stolicy i uzupełnienia jej, Akademii Duchownej.

Zastrzegliśmy mały plac pośrodku, na rzecz gmachu, któryby okok Zamku królewskiego i Katedry, był niejako uwieńczeniem całego wzgórza, Wawelu — Syonu polskiego, któryby zastąpił marzone przez Wyspiańskiego i Ekielskiego: Kapitole, fantastyczne grody Bolesławów, teatra greckie...

Tym gmachem byłby przybytek „Sławy“ narodowej, rodzaj Walhalli czy Kapitolu, jak chce Wyspiański — nazwijmy go polskim mianem „G r o d e m S ł a w y“.

Wystawiamy go sobie nie w kształcie Walhalli ratyzbońskiej, Bawaryi monachijskiej lub innych pseudo-greckich budowli, gdyż klimat nasz i brak marmurów białych trwałych wyklucza wzniesienie gmachu istotnie monumentalnego tego stylu, Kraków nie Grecya, ani Taormina. Gmach taki pomyślany choćby w cegle lub ciosie nie odpowiadałby stylowo innym gmachom wzgórza, byłby anachronizmem, nieodpowiedniem naśladownictwem. Wystawiamy sobie ten „Gród Sławy“, tę polską Walhallę, która jeśli gdzie, to tu na Wawelu mogłaby znaleźć urzeczywistnienie, — podobną raczej do pięknej monumentalnej budowli, jak „Befreiungshalle“ pod Kelheimem — rodzaj rotundy, tholosu, z górną galeryą w około dla napawania się wdziękiem niezrównanego w Polsce widoku na całe Podgórze, dolinę Wisły, Babią górę, w głębi Tatry.

Szereg posągów króli, hetmanów, kanclerzy wieńczyłby w około szkarpy attykę. W pośrodku wielka okrągła sala ozdobiona biustami poetów, uczonych, bohaterów — służyłaby za miejsce obchodów uroczystych narodowych. Znalazłyby się lokalności i na pamiątki i na portrety po wielkich naszych ludziach i bohaterach.

Wysoka taka ratunda z galeryą górną i attyką, uzupełniałaby architektonicznie, wieńczyzła z tej strony całe wzgórze Wawelu dostrojone gmachami do jednego stylu, przeprowadzonego z pewną swobodą, a uniknięciem monotonności zbyt wydłużonych poziomych linij. Byłaby tem, czem jest wielka okrągła baszta Wilhelma Zdobywcy dla Windsoru.

(Dokończenie nastąpi).

Co robić podczas upałów?

Wobec zbliżających się znowu wielkich upałów, pomówimy dzisiaj o zachowaniu się ludzi wobec gorąca.

Podczas upalnych dni w Wiedniu, pewien krawiec kąpał się w Dunaju, poczem położył się na łące, ażeby użyć kąpieli słonecznej. Niestety, poparzył się i to w dosłownem rozumieniu tego wyrazu. Na ciele, zwróconem do słońca, doznał poparzeń, ubrał się tedy czemprędzej i pojechał do domu, skąd udał się do lasu w Hütteldorfie, ażeby wytchnąć. W lesie stracił przytomność i został odwieziony do szpitala. Dla opatrujących lekarzy wypadek ten nie był niespodzianką, wiadomo bowiem, że słońce wywołać może oparzeliny, zupełnie podobne do oparzelin z jakiejkolwiek innej przyczyny. Słońce powoduje najczęściej poparzenia pierwszego stopnia, ale nierzadko także poparzenia drugiego stopnia i tak zwane bańki. Wypadek wspomniany powinien być dla kąpiących się przestrogą, ażeby chronili ciało, a zwłaszcza głowę przed promieniami słonecznymi.

Nasuwa się ogólne pytanie, co robić podczas upałów? Najważniejszą rzeczą jest odzież. Lekarze radzą, ażeby w lecie nie nosić bielizny płóciennej (lnianej), która jest mało przepuszczalna, a gdy jest mokra od potu, przylega szczelnie do ciała i powiększa uczucie gorąca. Trykot jedwabny pod koszulą jest bardzo praktyczny. Najpraktyczniejsze i najprzyjemniejsze są koszulki siatkowe, bardzo rzadkie. Ubrania powinny być wełniane, lekkie i jasne, kapelusz lekki, jasny i przewiewny. Istnieją dwa obozy: jedni powiadają, że muszą pić dużo, z powodu upałów w ciągu dnia, drudzy twierdzą, że przeciwnie, jak najmniej piją, ażeby się mniej pocić. Obie strony mają słuszność, ale prawda leży w pośrodku. Ci, którzy nic nie piją, mało się, co prawda, pocą. Ale pocenie się nie należy do największych przykrości kanikuły. Jest to środek pomocniczy, za pomocą którego przyroda reguluje temperaturę ciała i uwalnia je od nadmiaru własnego cieplika. Ażeby się pocić, trzba pić — oczywiście znowu nie za wiele. Napoje kwaśne oddają w tym wypadku najlepszą przysługę. Osoby o czułym żołądku, nie powinny używać bardzo zimnych napojów.

Osobny rodzaj niebezpieczeństwa grozi w lecie tłumom i osobom w większej liczbie zebranym w zamkniętej przestrzeni, np. w sali szkolnej. — Pątnicy, idący gromadnie, albo wojsko, mają zawsze nad sobą tumany kurzu i wyziewów, skutkiem czego grozi im porażenie słoneczne nawet wtedy, kiedy nie są bezpośrednio wystawieni na działanie słońca. — Porażenie słoneczne może dotknąć osoby, przebywające w zamkniętej przestrzeni, do której nie dochodzą wcale promienie słoneczne. — Tłumne pochody powinny iść luźnie, często spoczywać i mieć wody poddostatkiem. Sale powinny być często wietrzone.

Niedawno dzienniki angielskie podały wiadomość, że w Canzas City w Ameryce północnej powstał rodzaj „centrali chłodu“, na wzór centrali elektrycznej. — Stamtąd poszczególne domy miejskie mogą zaopatrywać się w chłód. Przy obecnym stanie techniki ochładzanie takie za pomocą maszyn jest tańsze, niż za pomocą lodu naturalnego, ale mimo to koszta są jeszcze spore. Po wielkich miastach europejskich istnieją chłodnie przy rzeźniach i halach targowych, ale ochładzanie domów mieszkalnych wymaga innych warunków. Przedewszystkiem w braku centrali każdy dom musiałby posiadać swoją odrębną instalacyę chłodową. Elektromotor w piwnicy mógłby puszczać w ruch maszynę lodową, która za pomocą rur mogłaby się łączyć z siecią rur centralnego ogrzewania. W lecie możnaby tę sieć rur odłączyć od kotła dla ogrzewania, a połączyć z maszyną lodową, co zręczny instalator wykona w przeciągu 5 minut. Następnie skoncentrowany roztwór soli, albo chlorcalcium o temperaturze 20 stopni przepływałby przez rury instalacyi, ogrzewającej zimową porą, a chłodzącej w lecie, a to obniżyłoby znacznie temperaturę w pomieszkaniach.

Podobne przyrządy do chłodzenia są stosunkowo tanie i zdobyć się na nie może każdy właściciel wykwintnej willi. W każdym razie wyrabianie chłodu jest droższe, niż wyrabianie ciepła. Ażeby ochłodzić powietrze w pokoju o jeden stopień, trzeba dziesięć razy tyle węgla, jak dla ocieplenia powietrza o 1 stopień.

Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

Lokaut stolarzy.

Lokat stolarski trwa w dalszym ciągu. Majstrowie nie są skłonni do ustępstw, a robotnicy, nie mając pracy, której się właściwie samowolnie pozbyli, opuszczają powoli Kraków i wyjeżdżają za robotą na prowincyę. Majstrowie, nie chcąc zamykać warsztatów, a chcąc wykończyć zamówienia, łączą się po kilku i wspólnie wykonują roboty drzewne przy pomocy chłopców i zarobników dziennych. Na razie końca konfliktu nie da się przewidzieć. Majstrowie twierdzą na podstawie faktów, że robotnicy zostali zmuszeni do strejku przez exrobotników, mających dzisiaj synekurki w różnych kasach chorych, że sami nie chcieli nawet stawiać żadnych żądań razem, bo każdy pojedynczo, jak zasługiwał, dostawał podwyżkę, że dzisiaj pod terrorem „towarzyszów“ nie mogą złamać solidarności i dlatego zamiast zysku, ponoszą nieobliczalne straty.

Majstrowie stolarscy o sytuacyi.

Cech stolarzy w Krakowie nadsyła nam pismo, zawierające wyjaśnienia ogłoszonego przez nas onegdaj komunikatu w sprawie lokautu. Wyjaśnienia te brzmią:

1) M i n i m u m p ł a c y 2 kor. 60 hal. p o b i e r a w całym okręgu Krakowa zaledwie 5 p r o c. w s z y s t k i c h r o b o t n i k ó w stolarskich, mianowicie pobierają płacę tę następujące kategorye robotników:

a) robotnicy m ł o d o c i a n i, dopiero po wyzwolinach będący, którzy podczas terminu nie posiadali tyle zdolności i nie przykładali się do nauki z pilnością i skutkiem tego nie nabyli tyle rutyny fachowej, jakiej się od kwalifikowanego robotnika wymaga;

b) robotnicy s t a r z y i n i e d o ł ę ż n i, którzy wogóle już tylko z łaski wynagrodzenie to otrzymują, choć tego pracą swoją zarobić nie potrafią!

c) robotnicy z u p e ł n i e w e f a c h u n i e w y s z k o l e n i, t. zw. wieczni fuszerzy, którzy od pracowni do pracowni wędrują, wszędzie roboty rozpoczynają i aby majstrom awantur nie robili, otrzymują to minimum płacy jako odczepne.

2) Majstrowie mogą udowodnić swojemi księgami, oraz powołują się na książeczki kontowe swych robotników, że faktycznie 80 p r o c. r o b o t n i k ó w z a r a b i a o d 20—60 k o r o n t y g o d n i o w o.

3) Majstrowie również udowodnią książkami swemi, że w ugodzie z r. 1906 podwyżka cen faktycznie wynosiła 30—50 proc., a przy niektórych pozycyach jeszcze więcej, niż ceny, płacone przed rokiem 1906, gdyż poprzednio przed strejkiem w r. 1906 robotnicy pojedynczo pracownie większe bojkotowali i wymusili podwyższenie cen u pojedynczych majstrów, a następnie ogłosili strejk u wszystkich majstrów, a za podstawę ugody wzięli ceny n a j w y ż s z e, jakie bojkotem u majstrów przedtem wywalczyli i jeszcze 10 proc. podwyżkę otrzymali, tak, że ceny do roku 1906 płacone p o d w y ż s z o n o o 30—50 p r o c., a nawet jeszcze wyżej.

4) Majstrowie przy obecnych pertraktacyach robotnikom pracującym na lohn żadnej podwyżki dać nie mogą, albowiem ta kategorya robotników z wynagrodzenia swego jest zupełnie zadowoloną, gdyż każdy majster pilność i pracowitość swego robotnika uznaje i każdego czasu nawet bez żądania robotnika lohn mu podwyższa, o ile na to

AL. DAUDET.

Ostatnia lekcya.

Pan Feliks ma opinię człowieka posiadającego wielki zmysł oryentowania się w złożonych sytuacyach, umiejętność korzystania z różnych kolizyj życiowych. Mniej jednak dba o reputacyę swego „savoir vivre'u“, niż o konkretną wartość swego „ja“, realizującego się w ścisłem stosowaniu zasady: „d'occassion“.

— Panie Feliksie, ma pan piękny kapelusz!

— A tak, prawdziwy panama! Zamiast 45, zapłaciłem 20 franków — to „d'occassion“. Przechodzę, patrzę: ładna sztuka. Dawno już marzyłem!... Wchodzę, pasuję — doskonale!

— Taki kapelusz na parę lat wystarczy.

— Bez wątpienia, to rzecz niezdarta. Jednocześnie powiedziałem parę komplementów młodej sklepowej...

— Zapoznałeś się pan?

— O, tak: nazajutrz miałem rendez-vous.

— To także d'occassion?

— Prosta rzecz — to jedno przy drugiem.

Pan Feliks wdzięcznym ruchem poprawia swój panamski kapelusz.

— Panie Feliksie, jak artystycznie wiąże pan krawaty!

— A to było tak: przechodzę i widzę: magazyn szykowny. Wchodzę, oglądam: dość gustowne — pół tuzina 4 franki.

— Czy możliwe? — to chyba d'occassion?

— Naturalnie. Wziąłem cały tuzin. A po nad to przy kupnie młoda sklepowa udzieliła mi lekcyi wiązania krawatów — posiadłem całą sztukę!

— To bardzo miłe! — i bez specyalnej dopłaty?

— Naturalnie! *tout compris d'occasion.*

— I nazajutrz młoda sklepowa?

— Niestety, nie mogłem...

— Jaka szkoda!

— Pan nie wyobraża sobie, jaki dreszcz rozkoszny przeszywał moje ciało, gdy czułem jej cieniutkie ciepłe palce, jak motylki, uwijające się koło mej brody i szyi...

— Panie Feliksie, zazdrościć panu można, jak pan umie skorzystać z każdej chwili, aby wzbogacić duszę w nową emocyę!...

Pan Feliks z wdziękiem przegląda się w lustrze i dystyngowanym ruchem poprawia artystycznie związany krawat.

— Panie Feliksie, bój się pan Boga, skądże pan wziął taką piękną dziewicę?! Widziałem pana wczoraj o spóźnionej godzinie... Toż to luksus!

— Ha, ha, ha, ha, nie uwierzysz pan nadzwyczajna kolizya! Przechodzę — było koło północy...

— Oczywiście pan patrzy, wchodzi...

— Przepraszam, wszystko było zamknięte!

— Otóż pan patrzy...

— Na rogu ulicy dwóch panów rozmawia z ożywieniem; obok — kobieta, wygląd jej zakłopotany. W lot pojmuję o co chodzi... Panowie zamieniają brzydkie wyrazy, laski wznoszą się do góry...

— Otóż pan wchodzi...

— Nie wchodzę, cóż znowu?! Podchodzę do damy, ujmuję ją pod ramię — idzie bez oporu, po chwili jesteśmy już razem w dorożce.

— Bajeczne!

— Co przeżyłem, wierz pan!...

— I zapewne w takich warunkach po zniżonym koszcie?

— Oczywiście — wszak to d'occasion!

— Panie Feliksie, pan ma żyłkę dyplomatyczną.

— Dyplomacya — to mój żywioł!

Pan Feliks z powagą składa dłoń na kieszeni surduta, kryjącej pugilares.

— Panie Feliksie, oczy nam wychodzą z zazdrości, gdy widzimy pana w towarzystwie tej pięknej osoby!

— Panu wyznam w zaufaniu: niezwykła pozycya! Przyjaciel mój wyjechał i powierzył mi tę małą osóbkę, narzeczoną, przyjaciółkę — nie wiem doprawdy szczegółów... Biedactwo rozpaczało... Robiłem co mogłem; bez żadnych sprośnych zamiarów w zanadrzu, pocieszałem jak mogłem. Daję słowo honoru, stała się rzecz niezależna odemnie. Rozumiesz pan! być może pan sam znajdował się kiedy w podobnej sytuacyi, nieprawdaż?... Oddała mi się w łzach tęsknoty...

— Panie Feliksie, toż to zupełnie d'occasion! pan się w czepku urodził!

— To bagatela, oczywiście!

Pan Feliks z dumą pokręca swój bujny wąs.

Pan Feliks w rozmowie o powstawaniu gatunków, o dziedziczności oświadcza, że dziwnym wydaje mu się fakt: ojciec jego — brunet, matka — brunetka, mają bujne włosy; rodzeństwo, jak murzyni, on zaś jeden — jasny blondyn o nędznem uwłosieniu...

Ktoś wtrąca:

— Panie Feliksie, czy pan nie przypuszcza możliwości, że przyjście pańskie na świat było d'occasion?

Pan Feliks wytrzeszcza oczy.

— Tak, bywają wypadki rzeczy zupełnie niezależne od nas, wbrew życzeniom, oczekiwaniom, oczywiście. Są w nas nurty i żywioły... Wola ludzka tak słaba... Stają się rzeczy zupełnie niezależne od nas!...

Pan Feliks stara się zrozumieć. Wstaje, wyniośle żegna się, wychodzi.

Zamyśla się głęboko nad problemem: czy też rzeczywiście nie urodził się d'occasion?...

zasługuje. Li tylko na roboty akordowe, w cenniku osobnym wyszczególnione, choć już są bardzo wygórowane, ofiarowali majstrowie 5 proc. podwyżkę na 2 lata, a dalsze 5 proc. po dwóch latach, żądali natomiast zawarcia ugody na $4^1/_2$ roku, w tym celu, aby mieli spokój oddać się swojemu zawodowi z zamiłowaniem i swojej klienteli zapewnić na czas *dłuższy* ceny wyrobów stolarskich *ustalone*.

5) Że minimum płacy u szewców jest 3 kor., u malarzy 4 kor., a u murarzy do (?) 5 kor. (minimum „do“) jest bardzo logiczne, bo szewcy, malarze i murarze nie pracują przez cały rok bez przestanku i tak szewcy pracują sezonami i po za sezonem zupełnie spacerują, malarze zaś i murarze pracują tylko porą latową, a więc pracują i zarabiają o połowę mniej niż porządny pracowity robotnik stolarski, który ma pracę całoroczną i jeśli c h c e, nie zmarni 1 godziny przez cały rok, albowiem wówczas, gdy jest martwy sezon na roboty meblowe, jest największy sezon na roboty budowlane i odwrotnie.

6) Sami nasi robotnicy przyznają nam, że oni żadnej krzywdy nie mają, że chętnieby pracowali na dawnych warunkach, ale nie mogą się wyłamać ze solidarności i parci przez przywódców exrobotników, obecnie urzędników w instytucyach robotniczych, oraz przez kategoryę nie kwalifikowanych i mniej uzdolnionych robotników, zmuszeni zostali do natychmiastowego zastanowienia pracy, pomimo, że pracodawcy pracę ustawowo im na 14 dni wypowiedzieli, a robotnicy sami spodziewali się, że w ciągu tych 14 dni i aż do ukończenia akordowych robót, do porozumienia z majstrami, którym żaden robotnik żadnej niewłaściwości nie zarzuca, przecież przyjdzie. *Imieniem Komitetu strejkowego majstrów:* Wł. M e r e s i ń s k i. — *Imieniem cechu starszy cechu* J ó z e f Z a b ż a.

C e c h s t o l a r z y o r a z K o m i t e t s t r e j k o w y majstrów stolarskich w Krakowie uprasza P. T. klientelę swoją prywatną, oraz pp. budowniczych i przedsiębiorców, aby z powodu strejku robotników stolarskich, wstrzymali się z zamówieniami i robotami.

Doszło bowiem do wiadomości naszej, że P. T. klientela, oraz niektórzy pp. budowniczowie i przedsiębiorcy, kupują materyał i wydalonych naszych robotników zatrudniają.

Każdy wypadek taki, zmierzający do osłabienia naszej dobrej wspólnej sprawie służącej solidarności, nietylko publicznie napiętnujemy w dziennikach, ale o nim doniesiemy władzom przemysłowym celem ukarania winnych, albowiem czynność taka stanowi przekroczenie ustawy przemysłowej. *Imieniem Komitetu strejkowego majstrów:* Wł. M e r e s i ń s k i. — *Imieniem Cechu starszy:* J ó z e f Z a b ż a.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Baron cygański“.
Teatr ludowy: Zamknięty.
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Straszna ulewa nawiedziła dzisiaj nasze miasto. Około godz. 1 po północy zaczął padać deszcz, który nie trwał wprawdzie długo, widocznem jednak było po ustawicznem błyskaniu się i grzmotach, że burza nadchodzi. I rzeczywiście około 4 nad ranem lunął deszcz, prawdziwa zamieć deszczowa, poczem aż do południa bez przerwy padał rzęsisty deszcz, przemieniający się co chwila w istną ulewę. Około godz. 10 rano ulicami płynęła woda jak potokiem. Dopiero po południu ulewa przemieniła się w zwyczajny kapuśniaczek. Niebo zaniesione, pogody nie bardzo można wyglądać.

Walka o kościół św. Idziego. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej omawianą będzie, jak już donosiliśmy, głównie sprawa zabudowań około kościoła św. Idziego. — Zaznaczyliśmy już dawniej, że o ile względy praktyczne przemawiają za zburzeniem tych wstrętnych ruder, o tyle względy natury artystycznej, z któremi zwłaszcza w Krakowie liczyć się należy, przemawiają za odrestaurowaniem i zatrzymaniem tych budynków.

Sprawa właściwie jest już przesądzoną; Rada miejska bowiem na posiedzeniu z 19 października 1905 po wyczerpującej dyskusyi uchwaliła zburzyć te budynki i poleciła wykonanie uchwały budownictwu miejskiemu, czego budownictwo nie wypełniło. I znowu dzisiaj sprawa ta przychodzi na porządek dzienny obrad Rady miejskiej.

Radzie miejskiej przedłożone zostaną dwa wnioski, za i przeciw zburzeniu. — Wnioski te wywołają niewątpliwie dłuższą dyskusyę, tembardziej, że koła artystyczne rozwinęły energiczną akcyę, aby uniemożliwić przeprowadzenie uchwały zburzenia wspomnianych budynków. — Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana“ wystosowało wczoraj na ręce prezydenta pismo, opatrzone podpisami najwybitniejszych polskich artystów malarzy i rzeźbiarzy, protestujące przeciwko zburzeniu budynków koło kościoła św. Idziego ze względów estetycznych i kulturalnych. W tej samej sprawie odbyło wczoraj Towarzystwo techniczne posiedzenie, które po dłuższej dyskusyi uchwaliło rezolucyę, że budynki, okalające kościół św. Idziego ze względów architektonicznych nie powinny być zburzone. Rezolucyę tę, opatrzoną krótkim memoryałem, wręczono dziś prezydyum miasta.

Zwolennicy zburzenia tych ruder, dzisiaj oczywiście szpecących podnóże Wawelu, argumentują w sposób bardziej praktyczny. Mianowicie podnoszą, że ulica Grodzka w tem miejscu, gdzie stoi kościółek św. Idziego, jest tak wąska, że stanowi niemałą przeszkodę w komunikacyi i że wcześniej czy później kościółek ten będzie się musiało przesunąć ku Wawelowi, na miejsce zburzonych domostw, przez co nie ucierpią ani estetyczne, ani architektoniczne względy. — Dyskusya w tej sprawie będzie dzisiaj ożywioną. Zobaczymy, kto zwycięży.

Lampy elektryczne w Sukiennicach. Sukiennice, ta najpiękniejsza może ozdoba naszego Rynku, otrzymają za kilka dni elektryczne oświetlenie. W głównej hali pracują obecnie nad zawieszeniem wielkich świeczników, na lampy łukowe, których w tej hali będzie 12. Dotychczas zawieszono już ośm. Świeczniki te, wykute z żelaza w kształcie korony na tle koroniastej rezedy, są prześliczne i stanowią majstersztyk roboty tego rodzaju. Niewątpliwie staną się one ozdobą hali sukiennicowej. Również na kramach poumieszczano już lampki żarowe. Oświetlenie Sukiennic elektryką powitają krakowianie z żywem zadowoleniem; co jak co bowiem, ale Sukiennice należało już dawno oświetlić elektryką.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. radcy Beringera. Sekcya uchwaliła sprzedać ze względów regulacyjnych skrawek gruntu przy ul. św. Gertrudy OO. Misyonarzom i skrawek gruntu przy ul. Aryańskiej jednemu z prywatnych właścicieli. Dalej uchwaliła sekcya zburzyć mur przy ogrodzie OO. Kapucynów w ulicy Studenckiej, rozszerzyć tę ulicę o zakupiony poprzednio kawałek gruntu i dopiero po uregulowaniu ulicy w ten sposób odgrodzi ogród znowu murem. Następnie poleciła sekcya magistratowi zarządzić zbadanie oświetlenia gazowego, czy i o ile jest dostateczne w następujących miejscach: między ulicą Długą a Sławkowską, na zbiegu ulic Pawiej, Kolejowej i Basztowej, oraz około Rondla przy Bramie Floryańskiej. Chodzi mianowicie o to, aby te miejsca, na których ruch kołowy jest ożywiony, były dostatecznie oświetlone. Dalej uchwaliła sekcya wezwać budownictwo miejskie, by wraz z komisyą dla spraw Sukiennic zbadało ten gmach gruntownie i przedstawiło szczegółowe wnioski co do uporządkowania tego budynku. Sprawę zabezpieczenia gminy od odpowiedzialności za nieszczęśliwe wypadki w realnościach miejskich, odroczyła sekcya do września, poleciwszy magistratowi przeprowadzić studya, czy ubezpieczenie takie może objąć gmina. Wreszcie poleciła sekcya magistratowi sporządzić wykaz statystyczny, ile odszkodowania za takie wypadki zapłaciła gmina w latach ubiegłych.

Witraże, mozaika szklana, majolika, na krakowskiej wystawie budowlanej, przedstawia się w chwili obecnej okazale. Szczególniej krakowski zakład witrażów urządził wystawę swych wyrobów, z których wiele okazów mozaiki szklanej pierwszy raz w Krakowie w takim doborze oglądać można. Mamy nadto na wystawie okazy majoliki dębnickiej, oraz ładne szkła stołowe i ozdobne huty w Jaworznie. Wystawa potrwa dni kilka.

Dyrektor kolei państw., radca dworu Józef Horoszkiewicz, wyjechał dzisiaj na sześciotygodniowy urlop do Zuckmentlu. — W sprawach urzędowych zastępować go będzie do dnia 23 lipca br. radca rządu Leon Solecki, następnie zaś radca rządu Włodzimierz Zborowski.

Z teatru ludowego. W piątek teatr zamknięty z powodu dobiegających do końca prób z 3-aktowej krotochwili pt.: „Mokra przygoda“. Krotochwila ta, która dla swego humoru i dowcipu nie schodzi z repertuaru ludowych scen, ukaże się po raz pierwszy na krakowskiej scenie ludowej w sobotę dnia 18 bm. — Szereg wesołych i aktualnych kupletów odśpiewają pp.: Poleński, Kalinowski i Zielińska.

Tragiczny zgon uczonego. W sprawie śmierci ś. p. Stefana Waszyńskiego krążyły pogłoski o rzekomym zamachu zbrodniczym. Okazuje się, że pogłoski te były bezpodstawne. — Ojciec zmarłego otrzymał za pośrednictwem kolegi swego zmarłego syna doniesienie konsulatu niemieckiego następującej treści: „Ateny, 6 lipca. Docenta prywatnego dra Stefana Kazimierza Waszyńskiego znaleziono dnia 30 z. m. w dorożce bez życia. Wedle stwierdzenia przywołanego lekarza, umarł dr Waszyński śmiercią naturalną. — Jako przyczynę śmierci przypuszczają paraliż serca. Pogrzeb odbył się dnia 1 lipca po południu na tutejszym cmentarzu z osobistym udziałem posła niemieckiego i konsula“.

Amator drobiu. Na Nowym Placu na Kaźmierzu zauważyli rzeźnicy, że niejaki Józef Rajczyk, 40-letni jegomość z Brzegów koło Wieliczki przychodzi codziennie rano na targ z większą ilością drobiu, kur, kaczek, gęsi i t. p. stworzeń. Wydało im się to podejrzanem, bo Rajczyk nie wzbudzał w nich zbytniego zaufania, donieśli więc o tem policyi, która Rajczyka wczoraj aresztowała w chwili, gdy miał sprzedać śliczną, z dobrego gatunku, kurę, jaka mu jeszcze pozostała. Rajczyk tłómaczył się, że drób kupił w ten dzień w Płaszowie od jakiegoś nieznajomego chłopa. Wobec tego jednak, że Rajczyk był już kilka razy za kradzież karany, nie uwierzono temu i zatrzymano go razem z kurą w aresztach pod telegrafem. Przeciw Rajczykowi prowadzi się obecnie śledztwo, gdyż zachodzi podejrzenie, że on drób kradł w większych gospodarstwach po wsiach za Podgórzem. Kurę może właściciel odebrać pod telegrafem.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa urzędników budowy tanich domów mieszkalnych odbędzie się dnia 17 bm. o godz. 5 wieczorem w c. k. sądzie krajowym cywilnym w Krakowie (ul. Grodzka obok kościoła św. Piotra) w sali rozpraw Nr. III., I. piętro. — Na porządku dziennym znajduje się między innemi: wybór dyrektora i wybór 3 członków i 3 zastępców Rady nadzorczej.

Andrusowskie figle. Na Błoniach powstało w tym roku kilka przenośnych kramów z ciastkami, owocami, cukierkami i sodową wodą. Między innymi ma tam kramik taki niejaka Anna Czernek. Wczoraj, kiedy na Błoniach z powodu gorąca było pełno młodzieży, zażywającej zabawy na wolnem powietrzu, około kramiku Czernekowej zaczęło się kręcić czterech andrusów, takich sobie małych chłopaków, wprawiających się dopiero w arkana sztuki „doliniarskiej“. Gwar panował naokół, a wtedy andrusi przybliżyli się do kramiku i jeden z nich, 15-letni Rudolf Czuba, wrzasnął tuż nad uchem przekupki:

— Rany Boskie, Kopiec Kościuszki się pali!

Instynktownie oczy wszystkich zwróciły się w stronę Kopca, nad którem krwawiło się złotą pożogą niebo, oblane promieniami zachodzącego słońca. O pożarze nie było mowy, zresztą, jakżeby Kopiec mógł się palić. Ale też andrusom nie o to chodziło. Oni skorzystali z tych kilku sekund, jakie im pozostały, gdy Czernekowa również odwróciła się od kramu, by spojrzeć na Kopiec i zabrali jej z kramiku kilkanaście paczek czekolady oraz co się dało i poczęli uciekać. — Jednego z nich, Czubę, przytrzymano jednak i oddano w ręce policyi, której on zresztą mimo młodego wieku jest już dobrze znany. — Zatrzymano go w aresztach policyjnych.

„Książę włamywaczy“ w Krakowie. Jak się dowiadujemy, prokuratorya państwa otrzymała już ze Złoczowa wielką paczkę aktów, odnoszących się do Stanisława Duszyńskiego, wspólnika włamania do kantoru Eibenschützów w Krakowie, sprawcy włamania do urzędu podatkowego w Olesku. Dzisiaj wieczorem Duszyński ma być odstawiony do aresztów sądowych w Krakowie, tak, że śledztwo przeciw niemu będzie prowadzić policya i sąd krakowski. Wraz z Duszyńskim, księciem włamywaczy, przybywa do Krakowa pięciu złodziei, aresztowanych razem z Duszyńskim. Śledztwo przeciw tej szajce potrwa z pewnością czas dłuższy, dostarczy jednak niewątpliwie sensacyjnego materyału dowodowego przeciw największemu po Wasińskim włamywaczowi.

Czytelnia akademicka w Podgórzu składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia festynu akademickiego w dniu 12 bm., przedewszystkiem szanownym paniom, które zajęły się bufetem i zbieraniem fantów, wszystkim panom za łaskawy współudział w teatrze rozmaitości oraz wszystkim firmom, które poparły nasze cele. *Zarząd Czytelni.*

Z Rady państwa.

Koniec sesyi. — Wybory do delegacyj.

Wiedeń. Konferencya przywódców klubów postanowiła nowy porządek dzienny. Po załatwieniu ustawy automobilowej przyjdą wnioski, odnoszące się do nietykalności poselskiej, dalej wniosek o pomnożenie liczby wiceprezydentów Izby, ustawa o podwyższenie płac służby państwowej, kontyngent wódczany, upaństwowienie czeskiej kolei północnej i wnioski zapomogowe.

Porządek dzienny ma być wyczerpany *dzisiaj i jutro*.

Wiedeń. Wczoraj o godz. 6 wieczorem zebrała się Izba posłów na ponowne posiedzenie, celem dokonania wyboru do delegacyi.

Delegatami z G a l i c y i wybrano posłów: **Bombę, Cegilńskiego, Dzieduszyckiego, Głąbińskiego, Kozłowskiego, Petelenza, Ruebenbauera,** zastępcami M a ś l a n k ę i O k u n i e w s k i e g o. Z Bukowiny wybrano delegatem Wassilkę, zastępcą Pihuliaka.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zgłosili interpelacye: Pos. ks. P a s t o r w sprawie zanieczyszczania Ropy odpadkami z kilku rafineryj nafty w Jasielskiem i Gorlickiem; Pos. B o j k o w sprawie zasadzania wierzb na namulonej ziemi w Ujściu Jezuickiem; Pos. M a d e j w sprawie ulg dla personalu kolejowego linii Stróże Wola łużańska.

Po odczytaniu interpelacyj, Izba po referacie p. P a t t a i a i wywodach referenta mniejszości p. S e i t z a, uchwaliła ustawę automobilową w brzmieniu, uchwalonem przez komisyę.

Telegramy „Nowin“.

Aresztowania w Sosnowcu.

Sosnowiec. Pet. ag. tel. donosi: Od 1 lipca odbywają się tu masowe aresztowania i wydalania osób, należących do skrajnych partyj. Dziś wydalono 130 osób, od 1 b. m. ogółem 350. Stoi to w związku z wiadomościami o spisku na życie cara.

Bomby.

Betune. (Mandżurya). Na dom ajenta policyi rzucono wczoraj bombę, która budynek prawie w zupełności zniszczyła. Sprawcy nieznani.

Rewolucya w Persyi.

Tebris. Wczoraj o godz. 4 popołudniu rozpoczęto ostrzeliwanie parlamentu i innych budynków w dzielnicy miasta Umirakhi. Straty po obu stronach są trzymane w tajemnicy.

Flota powietrzna Ameryki.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku, że minister wojny zażąda od kongresu uchwalenia miliona dolarów na cele budowy wojskowych balonów.

ZE SWIATA.

Niepraktyczność balonu Zeppelina. Z Friedrichshaven telegrafują: Wczoraj o godz. 11 przed południem, kiedy przednia część balonu Zeppelina znajdowała się w powietrzu, nagle urwał się jeden ze sznurów. Balon przednią częścią rzucony został na halę i odniósł znaczne uszkodzenia. Wyciągnięto go nad jezioro, aby umożliwić złożenie. (Zeppelin ma ustawicznie taki „pech“ — i przewidywać należy, że cały ten olbrzymi balon rychło smutny znajdzie koniec).

Dramaty miłosne. W Berlinie 23-letni litograf Maks Denner podczas przejażdżki samochodem zastrzelił swoją kochankę, służącą Torken, kładąc ją kilku strzałami trupem na miejscu. Następnie sam postrzelił się śmiertelnie i zmarł w drodze do lazaretu. Powodem tego dramatu był rozstrój nerwowy.

Drugi dramat miłosny rozegrał się w Schwelm, gdzie robotnik fabryczny Brinkmann zamordował swoją 15-letnią (!) kochankę, podrzynając jej brzytwą gardło. Zbrodniarz uciekł, ale go schwytano.

Statystyka i rekordy. Rekord pod względem ilości czasopism zdobyły w Europie Niemcy, które mają ich w tej chwili 5,500, w czem 800 codziennych. Francya ma wogóle 2.819 czasopism, z czego czwarta część przypada na codzienne. Belgia ma blisko 1.900 gazet, a w tem około 100 codziennych. Włochy mają 1.400 czasopism. Po nich idą Austro-Węgry, Hiszpania, Rosya, Grecya i Szwajcarya, posiadająca 45 gazet. Japonia ma ich 1.500. W Afryce jest 200 czasopism, z czego 60 wychodzi w Egipcie. W Stanach Zjednoczonych jest ni mniej ni więcej, tylko 12.500 pism peryodycznych, w czem tysiąc codziennych. W całym świecie wypada jedno czasopismo na 82.200 mieszkańców.

Doskonałą wodę do picia ma Kijów. W „Now. Wremia“ czytamy: Przed kilku dniami pewien profesor tut. politechniki przywiązał do kurka wodociągu w swej łazience domowej ręcznik i puścił wodę. Po upływie kilkunastu minut nagromadziło się w ręczniku około pół funta namułu, żwiru, różnych nieczystości i dwie pijawki. Zaprawdę — czysta cholera! i nie można się dziwić, że w roku zeszłym cholera w Kijowie tak strasznie grasowała. W tym roku dla odmiany grasuje tyfus.

NADESŁANE.
za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Dziełko p. t.:

Porcyjunkula

czyli

Skarb łaski

seraficznego nabożeństwa

św. Ojca Franciszka

Wydanie drugie, powiększone, z obrazkiem

otrzyma każdy, kto nadeśle w liście w znaczkach pocztowych 50 halerzy pod adresem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w KRAKOWIE
ul. św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
686 Telefon Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kancelarya adwokata **Dra Mikiewicza** znajduje się w Krakowie, ulica Warszawska l. 4. 887

Doskonała egzystencya jest do wydzierżawienia na bardzo dogodnych warunkach wyszynk trunków od kilkunastu lat egzystujący, w miejscu ruchliwem z wszelkiemi koncesyami i urządzeniem. Wiadomości udzieli firma Zawiliński et król Kraków, Karmelicka l. 4. 830

Potrzeba 50 koszy wierzbowych użytych lub nowych do przesyłek jarzyn 60 klg. Obszar dworski Wróblik królewski, Rymanów. 831

Starszy kawaler poszukuje kucharki rzetelnej, pracowitej, trzeźwej, czystej, obeznanej dobrze z kuchnią, zdrowej, mającej piękne świadectwa. Zgłoszenia listowne do Adm. „Nowin" w Krakowie pod adresem: Wierna gospodyni 47.

Pomocnik krawiecki potrzebny zaraz na stałe. Leon Prorok, Nowy Targ. 838

Chłopca do praktyki potrzebuje Piotr Gorka, krawiec ul. Floryańska 21, Kraków. 741

Do sprzedania.

Handel korzenny w dobrym miejscu w większym miasteczku obok Krakowa jest do sprzedania, z powodu wyjazdu właściciela. Gotówka potrzebna 1.800 Kor. Zgłoszenia pod L. R. Kraków, Administracya „Nowin". 827

Sklep korzenny w dobrym punkcie tanio do odstąpienia. Wiadomość od 10-tej do 11-tej rano Czapla Kanonicza 6, I p. 909

Do wynajęcia.

Piekarnia do wynajęcia każdego czasu w Ludwinowie l. 80 koło Podgórza. Warunki przystępne. 840

Propinacya albo wyszynk propinacyjny wraz z z urządzeniem sklepowem, koncesem winnym, kramem towarów mięszanych, jest od 1 października 1908 pod bardzo korzystnymi warunkami, tylko dla fachowego katolika żonatego, w miasteczku lub większej wsi do wynajęcia. Zgłoszenia tylko osobiste u Antoniego Marcinkowskiego w Porębie Żegocie (propinacya). 839

Największy wybór
Cukrów i czekoladek
pół kilo 2·40 kor. — poleca
ADAM PIASECKI
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński, ul. Długa 10 Kraków.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Służący lub służąca, o ile możności obznajomieni z czyszczeniem narzędzi chirurgicznych z dobremi świadectwami znajdą miejsce. Wiadomość ul. św. Tomasza l. 18, I piętro od 11 do 12 przedpoł.

Świeże masło	½ kilo	1·— K
Masło deserowe	¼ „	—·72 h
Bryndza owcza	¼ „	—·72 h
Sok malinowy	duża fl.	1·70 h

729 wyborne w handlu

J. Piekły w Podgórzu.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 768. 67

Morele codzień świeżo zrywane, najlepsza sorta stołowa, koszyczek za 3 korony dostawia L. Altneu, Kecskemet, Węgry. 811

Główny skład krakowskich wędlin
Emila Kuny
832
w Podgórzu, Lwowska 3.
poleca
wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i smaku.
Zamówienia uskuteczniam odwrotnie za pobraniem.

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki ½ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** ½ klg. kor. 1·—. 648



Proszę zażądać darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K	5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek	K	7·—
Niklowy budzik K 2,90, 3 sztuki	K	8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar	K	8·40
o podwójnych kopertach	K	12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 775

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tos Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież Specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 18
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gazowego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzeńskie i bawarskie. Obsługa a la minute.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 565

Edward Bocheński & Jan Warmuzek
Krawcy
dawniej Zygmunt Chilla, Kraków, Wielopole 3
obok głównej poczty. 608
Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne.
Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyi uskutecznia się za pomocą przesyłki.

„KUPIEC POLSKI"
największy organ kupiectwa polskiego wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca w Krakowie.
Każdy kupiec i przemysłowiec we własnym interesie powinien prenumerować fachowe kupieckie czasopismo!

„Kupiec Polski" omawia sprawy kupiectwa wszystkich dzielnic polskich

„Kupiec Polski" obfitością treści przewyższa nawet fachowe pisma niemieckie.



Ogłoszenia w „Kupcu Polskim" najlepiej się opłacają

„Kupiec Polski" ma czytelników we wszystkich sferach i dzielnicach Polski.

Prosimy żądać numerów okazowych.
Prenumerata Kor. 1·80, kwartalnie Kor. 7·20 rocznie.
Adres: Kupiec Polski, Kraków Wolska nr. 14.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

KABARET POLSKI
w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla
Kraków, Karmelicka 4.
Nowy program! — Występy
Julii Wagnerównej
polskiej śpiewaczki kabaretowej,
oraz komików:
Adama Skotnickiego, Bronisława Bronikowskiego i innych.
Początek o godzinie 9 wieczór. — Wstęp wolny.

Potrzebne są zaraz
zdolne staniczarki i spódniczarki
do pracowni
Henryka Schwarza, Kraków Grodzka 13.
Zgłoszenia ustnie lub piśmiennie. 763

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Gimnastyka szwedzka lecznicza.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości
w Parku Krakowskim.
Od 16 do 31 lipca 1908. 548
Człowiek z rękawiczkami
w burlesce: „Szalone pomysły" przez Stollson and Lilly. Ostatnia nowość amerykańska.
The Guston
Ekscentrycy kom.-muzykalni ze swoim olbrzymim instr.: „Choralphon".
Fritz Schönbauer. komik charakterystyczny.
Czar Walca
oryg. scena w 2 obrazach przez Łucyę Bernhardo i Martensa.
The Hawleys Gimnastycy na ręku. **Kita Sava** Subretka operetkowa.
The three Eltons nowy wspaniały akt akrobatyczny.
Wesele krakowskie
podczas pochodu jubil. w Wiedniu i nowa serya żywych fotografii.
Oryginalne jedyne zdjęcia Bioskopu ameryk.
Kierownik artyst.: Rudolf Franzlak. Kapelmistrz: St. Czyżewski.

Bazar Krajowy
w Krakowie, Rynek główny l. 20
(róg ulicy Brackiej)
poleca
wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze,
oraz
powszechnie znane ze swej trwałości i praktyczności
Sandały Kneipowskie
męskie, damskie i dziecinne. 611



Największa w kraju firma 34
R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18
poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.